Nr. 193. Sobota 23 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Chomutów.

Nad gabinetem hr. Stürgkha zbierają się chmury, z których jednak wbrew naturze nie wypadną pioruny, tylko słowa. Niemcy austryaccy mają dziwną słabość do małych miasteczek, które służą im jako nazwy „programów“, słynnych z tego, że — nie bywają wykonywane. W ostatnich 20 latach mieliśmy już „program“ lincki, „przysięgę“ chebską, „program“ z Aschu, a obecnie mamy „rezolucyę“ chomutowską, która zapowiada gabinetowi wojnę warunkową, tj. jeżeli związek niemiecko-narodowy zechce.

Między Niemcami austryackimi tworzą Niemcy czescy najpodlejszy gatunek. Odkąd gabinet Taaffe-Dunajewski w r. 1880 raz na zawsze położył koniec hegemonii niemieckiej w parlamencie i w sejmie czeskim; odkąd Niemcy skazani zostali na odgrywanie roli mniejszości, — odtąd dążenie ich miało podwójne oblicze: z jednej strony stali się najzawziętszymi i najgorszymi, bo cichymi, przeciwnikami konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu, a z drugiej strony nie uchylali się przed największemi ofiarami intelektualnemi, aby nie zostać postawionym poza nawias korzyści, płynących z ustroju konstytucyjnego, mianowicie zawsze dążyli do tworzenia części większości każdego rządu. Największą klęską dla Niemców była konieczność przejścia do opozycyi, a największą nienawiścią darzyli tych, którzy ich do opozycyi spychali, przykładem ks. Thun.

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że słuszne z punktu widzenia stronnictwa burżuazyjnego dążenie do tworzenia części stronnictwa rządzącego, wynikało u Niemców w ogólności, a u Niemców czeskich w szczególności z potrzeby czynnego współudziału w życiu parlamentarnem, w chęci stania na straży urządzeń konstytucyjnych i parlamentarnych, w potrzebie wywierania kontroli nad władzą wykonawczą. Nie tak było; epigoni Herbsta i Hasnera mieli tylko jeden cel na oku: aby jako część stronnictwa rządowego zabezpieczyć swoim ziomkom największą możliwie ilość posad w służbie państwowej, wychodząc z założenia, że administracya państwa staje się taką, w jakim duchu urzędnicy ją wykonywują.

Na tem właśnie tle rozgrywają się od roku 1897, od wielkiej obstrukcyi za czasów Badeniego, wszystkie zatargi niemiecko-czeskie, zatargi fałszywie nazywane narodowymi, gdyż w rzeczywistości są zatargami o — więcej miejsca dla synów burżuazyi tego i tamtego narodu przy żłobie państwowym. Tak było w przeszłości podczas słynnych „walk językowych“ za Becka i Bienertha w sądownictwie i na poczcie; tak obecnie powstała i tak została zupełnie jawnie uzasadnioną rezolucya, uchwalona w niedzielę 17 b. m. w Chomutowie.

Powiadamy jawnie, ponieważ wzburzenie, jakie rzekomo opanowało Niemców czeskich z powodu niesprawiedliwego rozdziału referatów w komisyi administracyjnej znalazło przeciwwagę w uchwale, żądającej od hr. Stürgkha, aby przy nominacyach urzędników krajowych w Czechach, których ta komisya ma teraz dokonać, uwzględniono w słusznej mierze żywioł niemiecki. Nie przeciw komisyi jako takiej protestują Niemcy; nie dlatego żądają przejścia Związku niemiecko narodowego do opozycyi, ponieważ rząd złamał konstytucyę krajową, tylko dlatego, że przewodniczącym komisyi został sympatyzujący z Czechami hr. Schönborn, że do komisyi zamało powołano Niemców, że członkom niemieckim komisyi dostały się mniej ważne referaty, że — jako następstwo tego — kandydaci niemieccy na urzędników przy urzędach dla poboru krajowego podatku od piwa mogą być preterowani na korzyść Czechów.

Obawę tę wyraża pierwszy ustęp rezolucyi, która zaleca deputacyi wysłanej do hr. Stürgkha, aby przy nominacyi urzędników wpłynął na komisyę w duchu życzeń niemieckich. A jeżeli hr. Stürgkh tego nie zrobi? A jeżeli, co Niemcy dobrze wiedzą, nie będzie mógł tego zrobić, gdyż namiestnik czeski ks. Thun jest silniejszy niż rząd centralny, a Thuna uważają Niemcy za źródło swych krzywd?

W razie odmowy żąda rezolucya chomutowska wezwania Związku niemiecko-narodowego w parlamencie, aby przypomniał sobie legendarną „Gemeinbürgschaft“ i przeszedł do opozycyi. Komicznym dla bywalców parlamentarnych byłby widok prof. dra Gustawa Grossa, prezydenta Izby Sylvestra, eksministra Schreinera, arcyfiskalisty Steinwendera i innych matadorów Związku niemiecko-narodowego w roli opozycyonistów. Śmieszność takiej roli przeczuwa też „N. fr. Presse“, która pisze, że do uchwał chomutowskich nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi, bo — posłowie (niemieccy) zerwali łączność z swymi wyborcami. Innemi słowami znaczy to, że posłowie niemieccy zanadto przyzwyczalili się do wysokiej roli mameluków rządowych, aby na zawołanie jakichś tam adwokatów-burmistrzów i dziennikarzy zebranych przy piwie w Chomutowie przeszli do opozycyi.

RUDYARD KIPLING.

MYLORD.

12

(Ciąg dalszy).

— Oho — myślę sobie — ten nie ma zaufania do mostu, daje sygnał niebezpieczeństwa. Ładna historya!

Ortheris przerwał:

— Naprawdę, była to ładna historya! Na Boga, mój Terencyuszu! Byłem przecie wtedy tuż za tym potworem, stałem po pas w kurzu.

— Więc ty, chłopcze, opowiadaj dalej. Ja tyle tylko widziałem, ile można było zauważyć z lazaretu.

Mulvaney wytrząsł popiół z fajki, Stanley Ortheris zaś odsunął na bok psy i ciągnął opowiadanie:

— Nasze trzy kompanie zostały odkomenderowane do towarzyszenia oddziałowi artyleryi. Dowództwo nad całą naszą kolumną objął major Dewcy. Naszem zadaniem było wypchnięcie z przełęczy Tangi wszystkich, kogo tylko przed sobą znajdziemy, słowem, musieliśmy torować drogę. Znaleźliśmy tam całe tłumy leniuchów, dezerterów, maroderów, krajowców, wlokących się za wojskiem, różnego rodzaju ciurów, a także pomocnicze oddziały wojska, które miały zamiar rozłożyć się na tej przełęczy obozem i biwakować tam chyba do sądnego dnia. Oprócz tego znaleźliśmy porzucone tam rzeczy, które już oddawna powinny były być przetransportowane. Major Dewcy krzyczał i złościł się. Wciąż nas przynaglał:

— Czemu się guzdracie? Czemu, u dyabła, nie wymieciecie prędzej tej cieśniny?!

Wtedy braliśmy się ostro do roboty i „wymitaliśmy“ cieśninę.

Za nami ciągnął się pułk piechoty, który otrzymał specyalny rozkaz: przejść przez przełęcz Tangi z największym pośpiechem. Pułkownik, dowódca tego pułku wysyłał co dziesięć minut kuryera do naszego majora z grzecznem zapytaniem, dlaczego, do licha ciężkiego, zakorkowujemy przechód i czy nie bylibyśmy łaskawi wytłómaczyć nasze postępowanie. Tak, ci dwaj oficerowie prawili sobie wzajemnie za pośrednictwem kuryera nadzwyczajne grzeczności! Major Dewcy kazał odpowiedzieć pułkownikowi, żeby się nie mieszał do nie swoich spraw, poczem zirytowany urządził nam skandaliczną awanturę. My urządziliśmy skandaliczną awanturę artylerzystom, artylerzyści urządzili skandaliczną awanturę oddziałom pomocniczym, oddziały zaś pomocnicze urządziły poprostu nadzwyczajną, skandaliczną, śmiertelnie skandaliczną awanturę rozmaitym tragarzom, poganiaczom i ciurom, winowajcom zatamowania ruchu. Słowem powietrze w całej cieśninie stało się ciężkiem od klątw i połajanek. Zapewniam pana, nie byliśmy wtedy w najlepszych humorach. Z mundurów naszych pozostały same strzępy, broń wrzuciliśmy na wozy; gdybyśmy wtenczas zostali napadnięci przez nieprzyjaciela, zostalibyśmy wymordowani co do nogi, nie będąc nawet w stanie bronić się. Nie należało to do wielkich przyjemności — grać rolę pospolitych poganiaczów, czegoś w rodzaju poganiaczów bydła na islingtońskim targu.

Maszerowałem w samem czole naszej kolumny w chwili, gdy wchodziliśmy na przełęcz Tangi.

— No, chłopcy — zawołałem — drzwi otwarte, zobaczymy, kto przez nie pierwszy przejdzie!

Widziałem, jak major Dewcy przyłożył lornetkę do oczu, i wkrótce usłyszałem jego grzmiący głos:

— Zatarasowane! Do stu piorunów!

Maszerując, widziałem cały czas przed sobą wielki, szeroki, połyskujący zad olbrzymiego słonia, który kroczył na przedzie. Zad ten połyskiwał w tumanach kurzu zupełnie, jak księżyc z dekoracyi teatralnej.

Ponieważ na przedzie była jakaś przeszkoda, stanęliśmy jak wryci w miejscu. Byliśmy ściśnięci, jak śledzie w beczce; nie można było poruszyć nogą ani wprzód, ani wtył. Nadomiar złego w sam środek tego bigosu wpakowała się cała banda tych głupich cymbałów, tych idyotycznie postękujących wielbłądów, które spacerowały sobie w ciżbie z spokojem, jak gdyby to był ogród zoologiczny. Głupie to bydło wmaszerowało sobie pomiędzy nasze szeregi. Kurz był tak gęsty, że choć bierz siekierę i rąb go, a słońce piekło niemiłosiernie; w gęstem tem powietrzu unosiły się wciąż nieznośne okrzyki poganiaczów wielbłądów. C. d. n.).

Hr. Stürgkh gróźb tych nie przestraszy się, gdyż Niemcy są zbyt skorumpowani, aby mieli naprawdę stać się opozycyą. Co najwyżej — mogą oponować Stürgkhowi, aby z tem większą służalczością oddać się jego następcy.

Najwyższy czas!

II.

Naturalnie rząd i władze nasze polityczne będą się starały przeciwdziałać „swoimi" środkami emigracyi. Środki te znamy w Galicyi aż nadto dobrze: wyciągnie się z lamusa cały aparat szykan policyjnych, które przecież emigracyi nie zapobiegnie — naraża na tysiące szykan i strat.

Ciekawe w tej sprawie zajmują stanowisko niektóre organy „demokratyczne" od siedmiu boleści, które świadomie, czy nieświadomie tłómacząc fałszywie przyczyny emigracyi, wskazują wyłącznie, że przyczyna jej jest w agitacyi niektórych biur emigracyjnych, usprawiedliwiają już zgóry wszelkie szykany policyjne z jakiemi władze policyjne zwrócą się przeciwko emigrującej masie.

Jeden z tych organów lwowskich robi nas nawet współwinnymi „zbrodni", popełnianych przez „Canadian Pacific" i p. Stapińskiego dlatego, że pisma codzienne naszej partyi nie chcą z organem tym stanąć w jednym szeregu.

Nie chcemy wymienić czytelnikom naszym nazwiska tego organu, aby oszczędzić miejsca na niepotrzebną polemikę, znamy bowiem aż nadto „ideowe" intencye autora artykułu, który od szeregu lat dyskredytuje niegdyś poważny organ, możemy mu tylko powiedzieć, że robotę tę prowadzi z wielkiem powodzeniem...

Trzeba istotnie policyjnego instynktu, aby przeciw emigracyi w czasie tak krytycznym krzyczeć: policaj!

Nie dostaliśmy więc inwestycyj, które nam się należały, na podstawie ustawy z roku 1901, ale dostaliśmy w zamian nowelę do tej ustawy, nowelę, która nie mniej ni więcej tylko na lat 50 przedłuża roboty kanałowe!

Nowelę tę zawdzięczamy ugodzie, jaką zawarł był z rządem były prezes Koła polskiego, obecnie w opozycyi, ekscelencya p. Głąbiński i pomijając wszystkie inne jej braki, ten jeden fakt, że przedłuża ona na tyle lat roboty, jest wystarczającym dla oceny działalności przedstawiciela narodowej demokracyi. Wprawdzie p. Głąbiński został za tę ugodę ministrem, ale Galicya została bez... robót!

W ostatniem sprawozdaniu sejmowem L. W. 136.581 1912 zajmuje się Wydział krajowy — zatem nie jakiś „warchoł" — także i nowelą do ustawy z roku 1901 i obchodzi się z nią niemiłosiernie, zarzucając, że jest krzywdą dla nas z trzech powodów:

1. Odracza budowę Dunaj—Odra i dlatego posłowie krajów tych mniej są zainteresowani sprawami z drogami wodnemi związanemi.
2. Przedłuża okres budowy z lat 10 na 50!
3. Utrudnia sfinansowanie zobowiązań krajów.

W temsamem sprawozdaniu wytyka Wydział krajowy, że roboty prowadzone są za powolnie i to z powodu wadliwej organizacyi dyrekcyi dróg wodnych — mianowicie oddział administracyjny utrudnia roboty oddziałowi technicznemu i liczy Wydział, że dopiero z chwilą, kiedy kierownictwo dyrekcyi ministeryum handlu powierzyło szefowi sekcyi inżynierowi Herbstowi, że dopiero teraz wreszcie będzie jakiś porządek. Kończy wreszcie Wydział sprawozdanie sejmowe następującymi wnioskami:

1. Sejm przyjmie sprawozdanie do wiadomości.
2. Sejm wzywa rząd:
   a) ażeby bezwłocznie zarządził sprawozdanie szczegółowego projektu kanału spławnego Wisła—Dniestr z odgałęzieniem do Lwowa; w projekcie ma być przewidziana zamiast kanału, kanalizacya Dniestru od Rozwadowa w dół;
   b) aby bezwłocznie rozdał roboty na I. i II. losie od Zatora do Kosowej, tudzież roboty na Wiśle poniżej Krakowa;
   c) zarządził przeprowadzenie reambulacyi politycznej i wykupno gruntów od Samborka do Krakowa.
3. Sejm wzywa rząd, ażeby w noweli do ustawy kanałowej z roku 1901 wprowadził zmianę w tym kierunku, aby robota mogła być w ciągu lat 20! ukończona.

Nawet więc Wydziałowi krajowemu zadużo tego szlendryanu i w sposób energiczny wytyka wady noweli i żąda zmian, a już z goryczą wspomina o fakcie, który jest bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków.

Swojego czasu, gdy Koło „energicznie" upominało się u ministra Gautscha o rozpoczęcie robót, to wówczas dyrekcya dróg wodnych wysłała 12 inżynierów, którym poleciła przerobić projekt od granicy śląskiej do Krakowa, projekt gotowy i już zatwierdzony! naturalnie w celu odwleczenia robót. Skoro już nawet Kołu polskiemu było tego zadużo i gdy Koło wskazało, że raczej ci inżynierowie powinni zająć się opracowaniem projektu kanału Wisła—Dniestr, to wprawdzie dyrekcya od „poprawiania" projektu ich cofnęła i buduje się według projektu niepoprawionego, ale do opracowania projektu Wisła—Dniestr ich nie delegowano!

Istotnie trudno wierzyć w te historye, bo zgoła się zapomina czy się żyje w konstytucyjnem zorganizowanem państwie, gdzie poszanowanie prawa i duch obywatelski mają jakieś znaczenie, czy też w państwie, gdzie te cnoty zastępuje intrygancka spekulacya.

Dziś dowiadujemy się, że plany kanału Wisła—Dniestr, które do roku 1912 miały być ukończone, nie są nawet rozpoczęte, a rząd znowu powie zapewne, że to z braku sił.

Tak zresztą dzieje się z każdą inwestycyą dla Galicyi, bo nawet wówczas, kiedy grozi głód tysiącom, biurokracya z całym spokojem sytych powie, że nie ma planów.

We Lwowie na masowych zgromadzeniach uchwalono prośby i rezolucye o rozpoczęcie robót już dawno zamierzonych, oficyalny rząd składa uroczyste przyrzeczenia, ale poza nim drugi jakiś nieoficyalny drwi sobie z tego cynicznie.

Wykręt, że niema planów wobec tylu fachowych sił inżynierskich, pozostanie tylko wykrętem i jako taktyka jest zbyt przeźrzysty.

Powinno się z tem wreszcie skończyć, zwłaszcza w obliczu niebywałej katastrofy, bo emigracya będzie bardzo niewinnym środkiem wyjścia z galicyjskiego piekła, a nawet Galicyanin gotów obejrzeć się za innymi, co jest wobec beznadziejności położenia bardzo prawdopodobne...

Sprawy tej nie załatwi się też jakimś ochłapem w formie doraźnej pomocy, ludność Galicyi chce widzieć wreszcie poważne zamiary rządu, chce widzieć inwestycye, na które w kasach państwowych pokrycie znaleźć się musi!

Najwyższy czas, aby zaczęto się liczyć z ośmiomilionowym krajem! *Artur Hausner.*

Wielko-przemysłowy proletaryat Galicyi.

(Dokończenie).

Jako największe ogniska przemysłowe występują wprawdzie zupełnie wyraźnie powiaty: chrzanowski i drohobycki, oba środowiska kopalnictwa galicyjskiego, dookoła których tworzą się okręgi przemysłowe oraz Lwów i Kraków, ściągające już samą wielkością swego spożywczego zapotrzebowania mnóstwo rąk roboczych, ale okręgi te połączone już są nieprzerwanym prawie mostem powiatów, w które przemysł wkracza, jakby w ucieczce z głównych punktów. Most ten idzie wzdłuż południowej granicy Galicyi Podkarpaciem, opierając się na jego bogactwach mineralnych i leśnych i odchyla się ku północy, biegnąc szlakiem pokładów solnych przez Bochnię i Wieliczkę. Z mostem tym łączy się bezpośrednio, stanowiąc jego przedłużenie na południowy wschód, przemysłowo-rolniczy teren, który bądź to opiera się na bogactwie mineralnem i leśnem, bądź to, leżąc na pograniczu powiatów czysto rolniczych, skupia w sobie zakłady przemysłu rolnego, młyny, rafinerye itp. i pracuje na zaspokojenie potrzeb rolnictwa. Wymienić tu można Tarnów, Stanisławów, Kołomyję.

Na granicy wschodniej kraju występuje okręg Brody, Złoczów, Tarnopol, Skałat, gdzie obok przemysłu drzewnego i młynarskiego rozwija się dość pierwotnie jeszcze zorganizowany, ale wykazujący znaczne obroty, przemysł przeróbek produktów zwierzęcych, sprowadzanych z za kordonu.

Ogromnym kręgiem od zachodniej ku wschodniej granicy rozrzucił kapitał swój posiew po Galicyi. Wszędzie tu pełno kiełków, pełno możliwości na najbliższą już przyszłość. Ale też na razie robotnicy przemysłowi ciągle jeszcze muszą zdobywać dla przemysłu rolniczą ziemię, ciągle jeszcze są pierwszymi osadnikami przemysłowymi w miejscu nowej pracy, ciągle jeszcze zakład, w którym pracują, jest pierwszym wielko-przemysłowym zakładem wyłącznie rolniczego pierwej powiatu. Przybysza w przemyśle nie obejmuje więc na miejscu ani podniecająca umysły tradycya walki, ani miejscowa organizacya, mogąca przyciągnąć jednych, zmusić drugich, ani żywe słowo, zebrań i wieców. Rozszerzaniu broszur, pism stoi na przeszkodzie liche przygotowanie szkolne, planowa agitacya ustna w tych setkach pojedyńczych warsztatów i fabryk, rozrzuconych między Białą a Zaleszczykami, jest już z czysto technicznych i finansowych względów bardzo utrudniona. Robotnik galicyjski, zmieniając rolę na warsztat przemysłowy, zmieniał więc dotychczas zazwyczaj tylko rodzaj pracy, ale nie zmieniał całości swych stosunków życiowych, nie zmieniał swej duchowej jakości — nie stawał się z ducha członkiem klasy robotniczej. Bo do tego potrzeba conajmniej, by fabryka, w której pracuje, otoczona była kręgiem dalszych i bliższych fabryk.

A w tem właśnie stadyum teraz jesteśmy, tego zagęszczenia przemysłu spodziewamy się w najbliższych latach po tem rozbudzeniu kapitalistycznem Galicyi, które — z przerwą, wywołaną wypadkami na Bałkanach i spowodowanem przez nie przesileniem u nas — dorzuca po całym kraju nowe zakłady fabryczne do już istniejących. Ruch zawodowy, opóźniany charakterystycznem dla przemysłu galicyjskiego rozproszeniem przez pewne zagęszczenie fabrycznych osad, znaleźć się może nagle wobec ogromnych zadań i celów. Rozrzucenie przemysłu, które stworzyło u nas tyle technicznych trudności dla ruchu zawodowego, roznieść może teraz ruch zawodowy tymże samym długim szlakiem od zachodu na wschód kraju, którym idzie przemysł galicyjski. Od zachodu na wschód wzdłuż całego kraju niemal dojrzewa u nas robotnik przemysłowy i staje równocześnie całą swą masą wobec partyi.

Po przesileniu obecnem otworzy się przed partyą socyalno-demokratyczną w Galicyi rzeczywista możność, a z nią i obowiązek organizacyjnego ujęcia stytysięcznej już z górą rzeszy wielko-przemysłowych robotników i uczynienia z niej armii bitnej i karnej. Będzie to trud i ciężar wielki, który wymaga przysposobienia całego zastępu zdolnych sił agitacyjnych, obeznanych z wymogami ekonomicznej walki i polityką socyalizmu, a mających równocześnie w teoryi niezawodny wskaźnik życiowy.

Sposobią nam się masy do przyjęcia socyalizmu, nam sposobić trzeba socyalizm do przyjęcia mas. *Helena Ławska.*

Listy warszawskie.

Warszawa, 20 sierpnia.

Strejk łódzki. — Nowy numer „Robotnika". — Z obozu S. D. K. P. i L. — Działalność prowokatorska ochrany. — Obławy uliczne.

Strejk łódzki dogorywa. Według ostatnich obliczeń strejkuje obecnie już nie wiele ponad 10.000 robotników. W największych, „lokautowych" fabrykach strejkujący powracają do pracy gromadnie — i to nie uzyskawszy nic zgoła. Głodowe płace będą w dalszym ciągu istniały, buta fabrykancka i nadal będzie tryumfowała,

bo nie darmo broni potentatów łódzkich bagnet najezdcy. Nawet przy tym strejku, prowadzonym z niezrozumiałym wprost spokojem, z bezprzykładną zimną krwią olbrzymiej rzeszy robotniczej, bez żadnego udziału tajnych organizacyj socyalistycznych — nawet przy tym czysto ekonomicznym zatargu władze carskie nie próżnowały. Aresztowania, zrazu „umiarkowane", coraz bardziej przybierały charakter masowy. Brano na prawo i na lewo ludzi, podejrzanych o wywieranie wpływu na otoczenie, brano tych, kto się wysuwał naprzód w pertraktacyach z administracyą fabryczną, kto przemawiał na zaimprowizowanych zgromadzeniach strejkujących.

Aresztowania, przedsiębrane po fabrykach nie były jednak tak gwałtowne, jak te, które przedsięwzięto dla stłumienia odrazu strejku tramwajarzy w Łodzi. Zaraz po wybuchu strejku aresztowano ich około 350, przyczem utrzymano, acz zmniejszony, ruch tramwajów przy pomocy kozaków i policyi eskortujących wozy tramwajowe. Delegaci tramwajarzy, wybrani do pertraktacyi z zarządem tramwajowym, pierwsi znaleźli się pod kluczem. W ten sposób strejk został złamany.

Robotnicy znów mogli się przekonać naocznie, że, dopóki nasi fabrykanci i przedsiębiorcy mają poparcie władz policyjnych i wojskowych najazdu, dopóty nie może być mowy o poważnych zwycięstwach czy zdobyczach ekonomicznych. Tę właśnie myśl rozwija artykuł wstępny świeżo wydanego Nr. 257 „Robotnika" P. P. S., poświęcony walce robotniczej w Łodzi.

Poza tem na treść tego numeru składają się artykuły, obejmujące — charakterystykę obecnej sytuacyi w Rosyi, omówienie działalności „Koła polskiego" w carskiej Dumie, napiętnowanie „dwugroszowej" walki z ruchem niepodległościowym, oraz zwykłe działy korespondencyj, kronik itd.

Ciekawą nowością nielegalnej publicystyki partyjnej jest Nr. 1 „Pisma dyskusyjnego" — ciekawym z tego względu, że ilustruje zupełną rozbieżność poglądów na najważniejsze kwestye taktyki ruchu, cechujące obóz t. zw. „rozłamowców" w S. D. K. P. i L. Jak wiadomo, w łonie tej grupy od roku isnieje zupełny rozłam, wskutek czego na gruncie krajowym działają dwie zupełnie samodzielne S. D. K. P. i L., każda wydająca swą „Gazetę Robotniczą", wypełnianą przeważnie najbrutalniejszemi i najbrudniejszemi napaściami na kierowników i wydawców tej drugiej „Gazety Robotniczej". Niepokonana nienawiść do kierowników dawnej S. D. K. P. i L. — R. Luksemburg, Tyszki, Warskiego, zszeregowała w obozie „rozłamowców" bardzo znaczną większość działaczy partyjnych S. D. K. P. i L.

Ale, jak się pokazuje, w poglądach na zadania partyi w obozie „rozłamowców" panuje bodaj czy nie większa różnica niż ta, jaką dzieli zarząd S. D. K. P. i L. od kierowników warszawskiej i łódzkiej organizacyi „rozłamowców". Ci ostatni bowiem w swej „Gazecie Robotniczej" wypowiadają walkę bezwzględną t. zw. „lewicy", gdy, przeciwnie, wszyscy członkowie S. D. K. P. i L. „rozłamowców" na emigracyi nie tylko wypowiadają się za połączeniem się z „lewicą", ale wprost stawiają ją za wzór dla S. D. K. P. i L. Ponieważ zaś nr. 1 „Pisma Dyskusyjnego" jest zapełniony artykułami emigrantów, z K. Radkiem na czele, więc ma się wrażenie najzupełniejszej rozbieżności poglądów w obozie samych „rozłamowców", co o ich przyszłości niezbyt pomyślnie wróży.

Zresztą trudno mówić coś o ich przyszłości wobec tych strasznych wprost faktów, jakie publikuje w urzędowym dokumencie zarząd główny S. D. K. P. i L., omawiający prowokacyę w szeregach partyjnych. Dokumentem tym jest świeżo rozpowszechniona broszura, stanowiąca nr. 1 „Materyałów w sprawie rozłamu w S. D. K. P. i L.". Broszura podaje spis aresztowań w kołach kierowniczych S. D. K. P. i L. od stycznia 1910 r. — aresztowań bardzo licznych i uderzających swą „systematycznością". Wnioski, wysnute z tych faktów, brzmią według owego dokumentu urzędowego: „1) Ochrana znała treść rozmów, prowadzonych w ścisłych kółkach towarzyszów; 2) wiedziała o rzeczach, które istotnie u oskarżonych były (literatura, listy, rękopisy), których jednak podczas rewizyi nie znaleziono; 3) wiedziała, kto te rzeczy aresztowanym przynosił do mieszkania; 4) wiedziała, kogo aresztowani odwiedzali, pomimo to nie robiono u tych osób rewizyi, aby nie narazić prowokatora, który o tem wiedział, na podejrzenia; 5) znała pseudonimy i nazwiska zarówno aresztowanych, jak i czynnych pracowników partyjnych, przebywających w czasie danego badania na wolności; 6) wiedziała o obecności aresztowanego na określonem zebraniu, o którem ochrana była powiadomiona, pomimo to zebrania nie aresztowano, oczywiście, znowu ze względu na „sotrudnika"; 7) z niektórych aktów oskarżenia wynika, że ochrana miała od swoich agentów nietylko wiadomości o działalności oskarżonego, jego pseudonimach itp., oraz o mającem się odbyć zebraniu, na którem oskarżony został aresztowany, lecz nawet o projektowanym po za zebraniem, ale na zebraniu w rzeczywistości wcale nie omawianym porządku dziennym tego zebrania".

I, co najtragiczniejsze, to to, że „Sprawców tych niezliczenych aresztów, sięgających od początku 1910 r., aż do czasów niedawnych nie udało się wykryć". Stwierdza to urzędowo główny zarząd S. D. K. P. i L.

Władze rosyjskie nie zadawalają się ofiarami prowokacyi, urządzając obok tego jeszcze i obławy. Do niedawna terenem tych ostatnich były dzielnice robotnicze. Ale oto w tych dniach mieliśmy taką obławę na pryncypalnej ulicy, bo na Marszałkowskiej i przylegających do niej, jak za „najlepszych" czasów 1905—1906 roku. Widać, że „konstytucya" rosyjska rozwija się „retrospekcyjnie".

Swój.

Wojna w czasie pokoju.

Dwie eksplozye pocisków.

Telegramy z 22 sierpnia.

2 żołnierzy rannych.

Wiedeń. „Militaerische Rundschau" donosi, że wczoraj koło Łańcuta przy głównych ćwiczeniach przypuszczalnie z powodu eksplozyi niewypalonego pocisku **ranny został jeden plutonowy w plecy, a jeden kapral w dolną szczękę.**

3 żołnierzy zabitych, 3 rannych, wiceadmirał pozbawiony obu nóg.

Pola. Przy ładowaniu na okręt ciężkiego działa na próbnym placu ćwiczeń okrętowych zdarzyła się wczoraj rano o godzinie 9 **eksplozya** wskutek niezbadanej jeszcze przyczyny. Ofiarą eksplozyi padło **trzech żołnierzy zabitych, a trzech ciężko rannych.** Ciężko rannym w obie nogi jest prowizoryczny komendant portu, wiceadmirał hr. Karol Lannius von Wellenburg.

Pola. Wiceadmirałowi **hr. Lanniusowi amputowano obie nogi.** Przed i po narkozie był pacyent przytomny, potem popadł w głęboki sen.

Lekarze wątpią, czy się uda utrzymać go przy życiu.

Armata, której tylna część lufy pękła, została wykonana przez fabrykę Skoda, której przedstawiciel, inżynier Sill, obecnym był też przy tem próbnem ćwiczeniu i odniósł lekkie uszkodzenie.

EUGENIUSZ MELLER.

O literaturze lirycznej serbsko-chorwackiej.

6

(Dokończenie).

Najpierw są to przedruki z utworów Wuka, następnie były to już tworzywa, zebrane i drukowane po raz pierwszy przez Maricza, A. Rociego, J. Sreźniewskiego, J. Kukuljewicza i t. d. Obok „Danicy Hirskiej" sporo pieśni wydrukował późniejszy od niej o lat kilka „Nowy Srbskij Latopis", który zmieniwszy kilkakrotnie tytuł, dotrwał do najnowszych czasów i zwie się „Ljetopis Matice Srbskie". Prócz nielicznych wyjątków zamieszczone są tu pieśni epiczne i rycerskie o królewiczu Marku, popularnej postaci w poezyi Słowian południowych.

Ciekawym jest fakt, że do opracowania nadających się pieśni o boju kossowskim i grupowania tychże w jedną epiczną całość zabrano się o wiele później, niż do epoki o królu Marku; najstarsza próba tego rodzaju pochodzi od J. Nowicza p. t.: „Lazarica ili boj na kusovio izmedju Srba i Turaka" (Nowy Sak 1847). Jednakże ten cykl pieśni epicznych chorwacko serbskich doczekał się już naukowego usystematyzowania i wielorazowej edycyi. O pracy J. Nowicza niewiele jest do powiedzenia. Jest to zwykły prawie przedruk przez Wuka zebranych pieśni na Kossowskiem Polu. Dopiero w r. 1851 Czech Zygfryd Kapper p. t.: „Lazar der Serbenzar" (Wiedeń 1851) próbował stworzyć jeden cykl kossowskich pieśni w języku niemieckim, uzupełniając go po największej części własną fantazyą.

W r. 1852 J. B. Zaleski („Poezye", Warszawa 1877, pag. 69—110, III. t.) przedsięwziął podobną pracę w naszej literaturze, ograniczając się jednakowoż tylko na przekładzie dziewięciu kossowskich pieśni ze zbioru Wuka bez żadnych ze swej strony dodatków. W pięć lat potem tegoż samego w literaturze ruskiej P. Bersonów w dziełku: „Lazarica (Russka Biesieda 1857) zdaje się dopełniać luki swemi dodatkami; praca jego była następnie przełożoną na język serbski (M. Cz. Miliczewicz: „Casovi od mora" 1858).

W naszej literaturze powtórnie podjął się zadania dobrego przekładu w r. 1860 Roman Zmorski („Lazarica", ustęp z narodowych pieśni serbskich, Warszawa 1860), w dodatku dołączył jeszcze przełożoną ze zbioru S. Milutinowicza pieśń p. t.: „Śmierć Urosza Nemanicza". W lat kilka później francuski uczony Adolf L'Avril w dziele: „La bataille de Kossovo Rhapsodie serbe tirée des chants populaires et traduite en français" (Paryż (1868) zestawił w jedną całość zbiór pieśni kossowskich w francuskim przekładzie, trzymając się również ściśle oryginałów, jak Zmorski.

W literaturze serbsko-chorwackiej od czasów Nowicza, długo nikt w ślad jego nie wstępował. Dopiero w r. 1871 wystąpił z nową próbą systematyk i uczony serbski Stojan Nowakowicz: „Kossovo, srpske narodne pjesme o boju na kosovne. Pokusaj da se sastava w cjelinu spievu" (Bialogród 1871). Praca jego ponoś bardzo sumienna składa się z 12 pieśni ludowych o 930 wierszach. Doczekało się aż 6 wydań. Po nim nastąpił z jeszcze dokładniejszą pracą tego rodzaju uczony Arnim Pawicz: „Narodne pjesme boju na kosovu godine 1889". Sastavion cjelihu.. (Zagrzeb 1877). Wychodząc z zasady, że w przeszłości istniała całkowita pieśń, a raczej cykl pieśni o kossowym boju, który jednakże przechował się między ludem tylko w ułamkach, uporządkował swe wycinki i ułożył w sposób chronologiczny.

W r. 1881 pani E. Lawton-Mijatowicz („Kossovo an attempt to bring servian empire at the battle of Kossovo in to one poem". Translated and wranged by.. London 1881), na podstawie wzmiankowanej systematyki Pawicza, podjęła podobną pracę w angielskim języku a K. Gröber w dziele: „Die Schlacht am Amselfelde", Epische Dichtung.. (Wiedeń 1885) po raz drugi już w literaturze niemieckiej, pokusił się o stworzenie epopei o bitwie kossowskiej na podstawie ludowych pieśni, przez Wuka, Jukicza i innych zebranych, ale z wprowadzeniem niektórych zmian w samej jego treści. Najlepszą jednak z przedsiębranych dotąd prób w tym kierunku, jak słusznie zauważył prof. Ciszewski, jest bezwątpienia praca G. Marticza: „Narodne pjesme o boju na kosovu godnie" (Zagrzeb 1886), opracowana według planu A. Pawicza. G. Marticz, zbieracz i wyborny znawca poezyi ludowej chorwacko-serbskiej, a przytem poeta nieposledniej miary i w ludowym duchu, dopełnił luki przez Pawicza wskazane własnemi tworzy-

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski. Komunikat urzędowy donosi: Podana przez niektóre pisma wiedeńskie wiadomość, że sejm galicyjski ma być zwołany na 23 września jest pozbawiona podstawy, gdyż termin zwołania sejmu nie jest jeszcze dotychczas ustalony.

Turcya a Bułgarya.

Porta wydała oficyalny rozkaz wstrzymujący pochód wojska tureckiego w głąb Tracyi. Czy jednak armia usłucha? Wszak w Turcyi nie armia od rządu, lecz rząd od armii zależy, a armia jest w ręku komitetu młodotureckiego. Podobno Enver-bej, ignorując uchwały Porty, w imieniu armii miał położyć areszt na 500.000 funtów, płatnych przez monopol tytoniowy, a przeznaczonych dla urzędników.

Inne pogłoski powiadają, że **wojsko tureckie zamierza pospiesznymi marszami dotrzeć do Filipopola** i miasto to zagarnąć. W ten sposób zamierza komitet młodoturecki w porozumieniu z rządem pozyskać zastaw, któryby zniewolił następnie Bułgaryę do wyrzeczenia się Adryanopola.

Ten stan rzeczy nastręcza Rosyi skwapliwie wyzyskiwaną sposobność wystąpienia przeciw Turcyi. „Die Zeit" podaje z Londynu równie alarmującą, jak nieprawdopodobną informacyę, że Rosya wysadziła już w Burgas wojsko na ląd.

Szef oddziału wschodniego w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych, ks. Trubecki, oświadczył współpracownikowi „Rieczy", że rząd otrzymał depeszę od swego ambasadora w Konstantynopolu, donoszącą, iż wielki wezyr istotnie udzielił armii rozkazu cofnięcia się na lewy brzeg Maricy. Dalej oświadczył ks. Trubecki: „Rosya spodziewa się załatwić sprawę adryanopolską za pomocą bojkotu finansowego. W sprawie tej istnieje zupełna zgodność między mocarstwami.

Zdaje się jednak, że jest to przesadna i czcza przechwałka, gdyż zgodność co do finansowego bojkotowania Turcyi wcale między mocarstwami nie istnieje. Albowiem obecnie dopiero toczą się między mocarstwami rokowania w sprawie wniosku postawionego przez Rosyę, by urządzić finansowy bojkot Turcyi, przez który Rosya zamierza zmusić Turcyę do zmiany stanowiska w sprawie adryanopolskiej. Niemcy oświadczają, że gotowe są zgodzić się ewentualnie na taką akcyę, o ile wszystkie mocarstwa do niej się przyłączą. W miarodajnych kołach berlińskich nie przywiązują jednak do tej akcyi zbyt wielkiej nadziei.

Jak donoszą z Konstantynopola **Turcya liczy się z ewentualnością ekspedycyi rosyjskiej do Burgas, ale mimo to nie zmieni swojego stanowiska w sprawie adryanopolskiej.** Między komitetem młodotureckim a rządem toczą się rokowania na ten temat, czy nie byłoby wskazane **przez pochód na Filipopol zmusić Bułgaryę,** by zmieniła swe stanowisko w sprawie adryanopolskiej. Porta gotowąby była do zniesienia twierdz w Adryanopolu, o ile mocarstwa zgodziłyby się na utworzenie strefy neutralnej, należącej do Turcyi, a obejmującej Adryanopol.

Wobec zamiarów tureckich **Bułgarya weszła w porozumienie z Grecyą.** Mianowicie Ateńska Agencya telegraficzna donosi: Bułgarya za pośrednictwem poselstwa rosyjskiego w Atenach prosiła, by wojska greckie zatrzymały na razie w swym ręku Xanti, Gimildżinę i Dedeagacz aż do przybycia regularnego wojska bułgarskiego i urzędników bułgarskich. Tej prośbie Bułgaryi zadość uczyniono. Z powodu tego opróżnienie tych miejscowości, które miało nastąpić po dzień 22 b. m., opóźniło się.

Potwierdzają tę wiadomość informacye tureckie, które donoszą, że Grecya weszła z Bułgaryą w porozumienie co do objęcia tych części Tracyi, które mają być opróżnione przez wojska greckie. Turecki komendant z Enos donosi, że grecki metropolita z Dedeagaczu wezwał Greków i mahometan tego miasta, aby wywędrowali, gdyż Bułgarzy mają tam w piątek nadejść.

Tymczasem **nad Maricą toczą się walki** między Turkami a Bułgarami. Onegdaj oddział bułgarski zaatakował przednie straże tureckie koło Ortaköj, by zapewnić granicę Maricy. Bułgarzy zostali odparci i pozostawili około 100 zabitych.

* * *

Telegramy z 22 sierpnia.

Rozruchy w Bułgaryi.

Bukareszt. Depesze prywatne z Sofii donoszą, że w kilku miejscowościach Bułgaryi przyszło do rozruchów i krwawych walk ulicznych z okazyi powrotu rezerwistów. Rezerwiści, rozgoryczeni wynikiem polityki Danewa, wywołali te rozruchy. Dotychczas brak jednak oficyalnego potwierdzenia tych wiadomości.

Demobilizacya w Serbii.

Belgrad. Dla przyspieszenia demobilizacyi, która faktycznie wczoraj się rozpoczęła, wstrzymano normalny ruch pociągów na przeciąg trzech tygodni. Każdego dnia jeden pociąg rezerwowy będzie przeznaczony dla osób prywatnych. Cenzura pocztowa i telegraficzna została wczoraj zniesiona. — Aneksya zdobytych obszarów dokonana będzie w następnych dniach przez ukaz królewski. Prezydyum skupsztyny w porozumieniu z rządem oznaczyło jako dzień zebrania się skupsztyny 8 października.

Deputacya adryanopolska.

Londyn. Deputacya adryanopolska została wczoraj po południu przyjęta przez jednego z podsekretarzy stanu.

Berlin. Przybyła tu deputacya adryanopolska, złożona z trzech członków.

KRONIKA.

Piątek 22 sierpnia.

Bezczelność. „Słowo polskie" ogromnie jest zgorszone postanowieniem udzielenia subsydyum Polskiemu Skarbowi Wojskowemu przez Skarb narodowy. Organ renegatów socyalizmu i patryotyzmu wypowiada przypuszczenie, że „sfery emigracyjne nie zadadzą sobie trudu zbadać rzecz w kraju" i gotowe jeszcze udzielić subsydyum na polskie przygotowania wojskowe, kiedy zdaniem pp. Grabskich i Dmowskich pieniądze te zapewne przydałyby się np. na urządzenie jeszcze raz bankietu na cześć hr. Bobryńskiego lub „bibki" z Puryszkiewiczem u Cubata w Petersburgu. Stanowczo Rada nadzorcza Skarbu narodowego powinna zasięgnąć zdania pp. Grabskiego, Z. Wasilewskiego i Dmowskiego, a ci nie omieszkają wezwać na świadka Zygmunta Balickiego, który przecież „stwierdził" w „Przeglądzie narodowym", że w Komisyi Tymczasowej siedzą prowokatorzy, że przygotowaniami powstańczemi kierował Redl i że ruch niepodległościowy wymyślili żydzi. Ale minęły już te czasy, kiedy wobec sędziwych weteranów 1863 r. rozmaici Baliccy mogli reprezentować... patryotyzm polski. Z tem pp. Grabscy muszą się pogodzić. Pomimo całej ich bezczelności, Targowicy nie uda się im już przedstawić jako czynu narodowego, a infamisów nie zdołają — pasować na „rzeczoznawców".

Nowiny krakowskie.

Nowi docenci. Minister oświaty potwierdził uchwałę kolegiów profesorskich co do dopuszczenia dra Stanisława Zachorowskiego jako docenta prywatnego dla prawa kościelnego na wydziale prawniczym, dra Alfreda Rosenblatta jako docenta prywatnego matematyki i nauczyciela gimnazyalnego dra Gustawa Przychockiego jako docenta prywatnego dla filologii klasycznej na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Krakowie.

Pogrzeb Bebla w kinoteatrze. Kinoteatr „Nowości" otrzymał — pierwszy z kinoteatrów galicyjskich — film przedstawiający pogrzeb Bebla w Zurychu. To zdjęcie kinematograficzne uwydatnia zarówno masowość orszaku pogrzebowego, jakoteż wszystkie ważniejsze momenty pogrzebu i wybitniejsze osobistości. Od dziś wchodzi ten film na repertuar „Nowości" jako numer nadprogramowy.

Upadek z rusztowania. Wczoraj przy ul. Józefa podczas robót restauracyjnych spadł z III piętra na bruk malarz Dawid Reiss i doznał złamania prawej nogi, strzaskania kości, wstrząsu mózgu, rany na głowie i ciężkiego ogólnego potłuczenia. Pogotowie opatrzyło chorego i w stanie ciężkim odwiozło do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie nie odzyskał przytomności.

Podróż na dachu wagonu. Ekspozytura policyi na dworcu kolejowym przytrzymała wczoraj dwóch niezwykłych podróżnych. Są to Rumuni: 29 letni Jordasze Gatej i 24-letni Wasyl Panajtieszkow. Pochodzą z miasta Sinaj w Rumunii. Podczas ostatniej mobilizacyi w Rumunii przeciw Bułgaryi zostali obaj wezwani do wojska, ale z obawy przed wojną nie stawili się na wezwanie do szeregów, lecz o głodzie i chłodzie wśród ustawicznych deszczów, kryjąc się po lasach, uciekli do wschodniej Galicyi. Kiedy w pieszej wędrówce na zachód opadli już z sił, a pieniędzy na bilet kolejowy nie mieli, wpadli na pomysł odbycia dalszej podróży na dachu wagonu kolejowego. — W Rzeszowie na stacyi wdrapali się pokryjomu na wagon pociągu Nr 24 i w ten sposób przyjechali do Krakowa. Tu ich leżących na dachu wagonu spostrzeżono i aresztowano. Obaj byli w sta

---

wami i napisał tym sposobem prawdziwą epopeję ludową o boju na Kossowem Polu, zgodną zupełnie z duchem poezyi ludowej. Ostatnią próbę dobrego przekładu w literaturze naszej dokonał Izydor Kopernicki: „Pieśni serbskie o kossowskim boju przez... z przedmową T. Jeża" (Kraków 1889). Tłomaczenie to pod względem doskonałości należy do najlepszych z istniejących w polskiem piśmiennictwie.

Na rok 1865 przypada ukazanie się w druku pierwszej etnograficznej pracy Franc. Kuzeka. Był on pierwszorzędnym znawcą swego ludu. Jego liczne podróże po Austryi, Chorwacyi, Węgrzech i t. d. zapoznały go z nim wybornie, dając możność niejednokrotnie wejrzeć w jego życie i zwyczaje oraz wyuczenia się różnych dyalektów i prowincyonalizmów. Zdawałoby się, wnioskując z tego, że powinien był zostawić liczne prace etnograficzne, gdy tymczasem pozostawił ich bardzo mało. Zdaje się zatem, że przyczyna małej jego w tym kierunku płodności leży w nadzwyczaj różnorodnej, jakkolwiek zawsze na podścielisku ludowem opartej działalności; drugą przyczyną była bezwątpienia ciągła niepewność materyalnego bytu, wobec której trudno było można myśleć o pracach poważnych, ściśle naukowych, jakoteż i dziwactwo w kwestyi reformowania języka, które pochłonąć musiało dużo czasu i zgotowało mu wreszcie wiele przykrości.

Pierwszą pracą Kuzeka były zbiory licznych pieśni ludowych, odpustnych i kolędowych. W roku 1867 wydał bardzo cenną pracę p. t.: Imena vlastita i splosne domácich životinu Hroata a ponekle i Srbaj s prometbami" (Zagrzeb 1867), która w literaturze folklorystycznej chorwacko serbskiej jest rzadkością i zabytkiem poszukiwanym wielce. Nadzwyczaj sumiennie i z wielkiem zamiłowaniem nagromadził on w tej pracy etnograficznej i uporządkował nazwiska zwierząt domowych i całą terminologię ludową z niem związaną, podając zarazem w uwagach tłomaczenie powstawania niektórych nazw i terminów.

Najbogatszym i najobfitszym jednak zbiorem liryki serbsko-chorwackiej, jaki ukazał się w nowszych czasach, jest kolekcya Boguluba Petranowicza p. t.: „Srpske narodne pjesme iz Bosne", która obejmuje wspaniałe pod względem piękności języka i poetycznej inwencyi pieśni ludowe, zwłaszcza liryczne mające melodyę. W nowszych czasach Macierz Dalmatyńska zajmuje się bogatem i wykwitnem wydawnictwem liryki i poezyi wszelakiej, będącej ostatnim wyrazem piękna w literaturze chorwacko-serbskiej i klejnotem ducha południowo-słowiańskich ludów.

Zagrzeb w lipcu 1913.

nie pożałowania godnym: zabłoceni, w poszarpanem ubraniu, znękani głodem. Nie znaleziono przy nich ani grosza pieniędzy. W śledztwie policyjnem oświadczyli, że mieli zamiar jechać do Prus, a potem do Ameryki. W jaki sposób bez karty okrętowej i pieniędzy chcieli się do Ameryki dostać, nie mogli wyjaśnić.

W ich tragicznej sytuacyi zachodzi na dobitek ten moment ironii losu, że cała „wojna" rumuńsko-bułgarska, która ich do dezercyi skłoniła, była wyprawą spacerową wobec braku oporu ze strony Bułgarów.

Konkursy. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem T. S. L. w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych z przedmiotów gr. I. Pobory do tej posady przywiązane wynoszą łącznie kwotę 2900 K (2200 K płaca, dodatek na mieszkanie 400 K i 300 K dodatek T. S. L.).

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela kierującego 4 klasowej szkoły pospolitej im. T. Kościuszki w Białej z kwalifikacyą do szkół wydziałowych z którejkolwiek grupy, względnie przynajmniej z kwalifikacyą do szkół ludowych 4 klasowych. Do posady tej przywiązane są pobory w łącznej kwocie 2100 K (płaca 1700 K, dodatek za kierownictwo 300 K i dodatek T. S. L. 100 K) oraz prawo użytkowania mieszkania w budynku szkolnym, składającego się z dwóch pokoi i kuchni.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść drogą urzędową najdalej po dzień 5 września 1913 pod adresem zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15) po uprzedniem bezpośredniem zawiadomieniu zarządu głównego, że podanie wniesione.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 23 b. m.: „Ksiądz Marek".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Szlakiem legionów".
Wtorek: „Leci liście z drzewa...".
Środa: „Kordyan".
Czwartek: „Wyzwolenie".
Piątek: „Złote więzy".
Sobota 30 b. m.: „Wyzwolenie".
Niedziela: „Ksiądz Marek".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Nowiny lwowskie.

Na wolną stopę wypuszczono wczoraj o godz. 2 po południu słuchacza medycyny Birenzweiga. Obrońca jego dr Herschthal złożył w sądzie kaucyę w kwocie 2000 K. Rozprawa przeciw B. odbędzie się, jak wiadomo, w sobotę.

Przykra przejażdżka automobilem. Rotmistrz Bolesław Wiśniewski wyjechał w nocy automobilem na przejażdżkę w towarzystwie swej żony, w stronę gościńca stryjskiego. Po kilkukilometrowej jeździe wjechał szofer na maszynę do tłoczenia kamieni, pozostawioną na gościńcu. Automobil wpadł w rów, przyczem wszyscy pasażerowie zostali wyrzuceni w powietrze. Na szczęście upadli na bardzo rozmokłe pole i skończyło się na potłuczeniu. Szofer Szczepan Guza najboleśniej się potłukł. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala. Winę wypadku ponosi kierownictwo naprawy drogi na gościńcu, nie oświetlono bowiem niebezpiecznego miejsca. Automobil został uszkodzony.

Zamach samobójczy. Wczoraj nad ranem wskoczyła do stawu Pelczyńskiego 18 letnia Katarzyna M., służąca. Wyratował ją policyant Kulawy, który się w chwili krytycznej zjawił, wezwany przez pewnego konduktora kolei elektrycznej. Wyciągnięto Kasię nieprzytomną, ale wkrótce poczęła rozmawiać, opowiadając, że zgubiła w mieście, w czasie kupna, dwie korony i kilkadziesiąt halerzy, a nie chcąc być posądzoną przez służbodawczynię o kradzież tych pieniędzy, wolała umrzeć w stawie. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala, skąd wkrótce wyjdzie zdrowa.

Pierwszą klasę gimnazyalną dla dziewcząt otwiera pod kierownictwem p. Adolfiny Gorzyckiej sekcya kobiet T. S. L. im. Słowackiego. Nauka będzie prowadzoną w duchu nowożytnej pedagogii. Wybitne siły pedagogiczne zapewnione. Opłata miesięczna 12 K. Wpisy przyjmuje A. Gorzycka, ul. Tarnowskiego 32, codziennie od godz. 2—4.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Akcya przeciw bezrobociu i głodowi w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: We środę 20 sierpnia b. r. odbyła się w sali magistratu narada szerszego komitetu pracodawców i robotników nad środkami zapobiegawczymi przeciw zagrażającemu ludności pracującej bezrobociu i klęsce głodowej.

Wyczerpujący referat wygłosił tow. Burda, który w rzeczowem przemówieniu ogarnął całokształt niedoli ludności, zagrożonej dziś z wszech stron przez zbliżającego się wroga. Ludność jest otoczona, ale nie da się zgnieść przez przeciwieństwa i chce przez szybkie i energiczne współdziałanie wszystkich interesowanych czynników przygotować się do odparcia wroga i uratować życie i egzystencyę swoją i swoich rodzin.

Po wyborze przewodniczącego w osobie p. Stanisława Gibalewicza, konc. majstra murarskiego, który powołał na sekretarza p. Hermana Taubenfelda, właściciela fabryki ślusarskiej, rozwinęła się nad referatem tow. Burdy żywa dyskusya, w której zabierali głos: p. Wiktor Robliczek, majster ślusarski, tow. Mandel, M. Pilch, W. Wolański, J. Jachimecki, radny dr J. Mester.

Następnie wybrali obradujący ściślejszy komitet stały, do którego weszli pp. Gibalewicz Stanisław, Lewczak Józef, Taubenfeld Herman, Robliczek Wiktor, Tarnawski Stanisław, Wasylewski Feliks, Oberländer H., oraz tow. Bulwiński Aleksander, Duda Leon, Jachimecki Jan, Sułyk Władysław, Wolański Wojciech, Wojtowicz Józef i — radny miasta p. dr J. Mester.

Samobójstwa. W Przemyślu w koszarach 10 p. p. przy ulicy Słowackiego zastrzelił się onegdaj chorąży Alojzy Ledertasch.

Z Chyrowa przewieziono w czwartek do szpitala powszechnego w Przemyślu absolwenta akademii handlowej Bronisława Geschöpfa (ze Lwowa), który w zamiarze samobójczym ciężko się zranił wystrzałem z rewolweru.

Krajowa szkoła kupiecka w Przemyślu zostaje otwartą z początkiem września b. r. i obejmuje dwuklasową szkołę kupiecką męską wraz z klasą przygotowawczą, trzyletnią szkołę kupiecką uzupełniającą i jednoroczny kurs handlowy żeński.

Warunki przyjęcia do szkoły dwuklasowej: do klasy przygotowawczej ukończenie 13 lat życia i szkoły ludowej oraz egzamin wstępny z języka wykładowego i rachunków; do klasy I. ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyału naukowego klasy przygotowawczej.

Warunki przyjęcia na kurs handlowy żeński: ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły wydziałowej, licealnej lub średniej, względnie złożenie egzaminu wstępnego.

Wpisy odbędą się od 29 sierpnia do 4 września b. r. od godziny 9 do 12 rano w tymczasowej kancelaryi dyrekcyi przy ul. Krasińskiego 11. Zakład znajdować się będzie przy ul. A. Dworskiego 14.

Szkoła kupiecka ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu kupieckiego i danie jej całokształtu wiadomości handlowych. Bliższych informacyj udziela dyrekcya ustnie lub pisemnie.

Zamach samobójczy. Z Kołomyi donoszą: Przed kilku dniami usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru służbowego, skierowanym w skroń, kapitan 24 pułku piechoty, Orest Wegemann. Kula uszkodziła nerw wzrokowy tak, iż nieszczęśliwemu, w razie gdy zostanie utrzymany przy życiu, zagraża straszliwe kalectwo: zupełna utrata wzroku. Czynu dokonał bezpośrednio po otrzymaniu jakiegoś telegramu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana, przypuszczają rozstrój nerwowy.

Z zaboru rosyjskiego.

Uczczenie pamięci Bebla. Na onegdajszem zebraniu robotniczem w fabryce Braci Reicher w Warszawie, poświęconem omówieniu praw ubezpieczeniowych, uczczono pamięć Bebla następującą rezolucyą:

„Zebrani robotnicy uznają, że śmierć nieodżałowanej pamięci Bebla dotknęła nietylko klasę robotniczą w Niemczech, lecz i cały ogół, zgrupowany w Międzynarodówce robotniczej, której zmarły był nieugiętym i niezmordowanym działaczem.

Zebranie wyraża swój głęboki żal i smutek z powodu utraty tak wybitnego bojownika o wyzwolenie proletaryatu".

Podczas burzenia fortów po twierdzy warszawskiej za pomocą min, od wstrząśnienia powietrza w wielu budynkach, między innymi w domu mieszkalnym, należącym do Tow. opieki nad zwierzętami, prawie wszystkie szyby wypadły, a ściany domów dawniejszych nawet chwiać się zaczęły.

Skład nabojów rewolwerowych. Warszawski „Kuryer poranny" donosi: W środę wieczorem wydział śledczy otrzymał wiadomość, że na Nowo Czystem, niedaleko Włoch, znajdują się zakopane w skrzyniach naboje rewolwerowe w znacznej ilości. Wobec tego na wskazane miejsce udał się naczelnik wydziału śledczego Kowalik w towarzystwie kilku agentów. Istotnie w oznaczonem miejscu znaleziono kilka skrzynek nabojów do rewolwerów systemu „Buldog" w ogólnej liczbie 2850 sztuk. Według przypuszczeń policyi naboje te pochodzą z kradzieży kolejowej.

W związku ze znalezieniem nabojów dokonano w pobliskich domach rewizyi, w dzielnicy zaś obławy. Wyniki rewizyi trzymane są na razie w tajemnicy. Podczas obławy aresztowano kilka osób.

TELEGRAMY

z dnia 22 sierpnia.

Po zamachu w Zagrzebiu.

Stan zdrowia hr. Skerlecza.

Zagrzeb. Przeniesienie komisarza królewskiego ze szpitala do pałacu bana nie nastąpiło na razie, ponieważ w ciągu onegdajszej nocy stwierdzono podwyższenie ciepłoty. Pacyent noc spędził niespokojnie. Onegdaj po południu i wieczorem ciepłota spadła do stopnia normalnego. Lekarze stwierdzili lekkie zapalenie.

Budapeszt. Do łoża komisarza królewskiego Skerlecza powołano prof. Łomnicera do Zagrzebia.

Pociąg wywrócony przez burzę.

Gyula. Wczoraj po południu wskutek ogromnej burzy koło Weszlö **wywróciło się 6 wagonów** osobowego pociągu. **16 osób rannych**, z tych dwie ciężko.

Gnębienia Rumunów w Siedmiogrodzie.

Budapeszt. Minister wyznań i oświaty zakazał odbycia zwołanego do Klausenburga na 24 b. m. kongresu nauczycieli rumuńskich, ponieważ (!?) inicyatywa do kongresu wyszła ze strony prywatnej (!?!).

Gubernator chełmski.

Petersburg. Gubernator siedlecki Wołzyn mianowany został gubernatorem chełmskim.

Strejk naftowy.

Petersburg. (Pet. ag.). Rada ministrów uchwaliła wobec strejku w Baku i podrożenia nafty zezwolić na import nafty z zagranicy z uwolnieniem od cła. Oprócz tego kolejom państwowym pozwolono sprowadzać z zagranicy węgiel również bez cła.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

MAŁY FELIETON.

Na gościńcu.

Wieczór się zbliżał. Z tęsknotą oczekiwałem zachodu słońca a z nim mojego „fajerantu“. Głodny byłem jak wilk, a ręce moje potłuczone były i pokrwawione. Niewprawny byłem. A wprawy potrzeba do wszystkiego, nawet do tłuczenia kamieni, zwłaszcza, jeżeli kamienie twarde a młotek nijaki. Mała kupka utłuczonych kamieni — rezultat mojej całodziennej pracy. Wystarczy choćby na chleb i tytoń? Cały długi dzień, prażony skwarem słońca, rozmyśliwałem, a wynikiem tych rozmyślań było zdanie, że życie biedaka podłe jest i głupie. Rzecz znana od wieków.

Oto przedemną gościńcem goni chłopak krowy, — chłopskie krowy, to znaczy: chude, wygłodniałe, raczej szkielety krów. Idą, stąpając zwolna i patrzą na mnie swemi wielkiemi okrągłemi oczyma. Czyż im nie lepiej, niż mnie? Przynajmniej myśleć nie umią i czem są nie wiedzą i wiedzieć nie mogą, co się z niemi stanie.

A ja? Ja myślę i wiem, że jutro moje niepewne i wiem, że noc nadchodzi i zastaje mnie bezdomnego. I wiem, że jutro lub dziś nawet jeszcze może mnie pierwszy lepszy żandarm wziąć jak swego i zamknąć „w imieniu prawa“ jako włóczęgę.

Idzie gromadka dziewcząt. A jak zwykle dziewczęta śmieją się i żartują.

— Daj Boże szczastie!

— Daj Boże i wam, donie!

Przystanęły.

— Motruńka, — woła jedna. — Ta to twój Jurek!

Musiałem być bardzo podobnym do owego Jurka, gdyż na twarzy zagadniętej odbił się w pierwszej chwili przestrach, zdumienie i wstyd. Nie spodziewała się nigdy, aby jej Jurek tłukł kamienie na gościńcu i pojąć z pewnością nie mogła, skąd się on tu wziął. Lecz przypatrzywszy mi się bliżej, wybuchnęła śmiechem, w którym drgała radość.

— Ta gdzie mój Jurek! Mój Jurek nie tłucze kamieni! Mój Jurek piękny i bogaty! A ten ot... dziad.

— Ech, małpo! Przyjdzie czas, że twój Jurek nie kamienie lecz ciebie tłuc będzie jak pieprz, za włosy po izbie ciągnąć i nazywać suką, ten twój Jurek piękny i bogaty.

Idzie dziad. Kijem się podpiera i stęka. Koszula rozchełtana na kudłatych piersiach a na nich krzyżyki, medaliki, szkaplerze jakieś.

— Sława Isusu Chrystu!

— Sława... a wy skąd dziadu?

— Z całego świata, panie. Idę sobie tak, idę a dobry człowiek poratuje mnie czasem. I żyję, ot, panie, aby żyć, aby do śmierci.

Powlókł się dalej, stękając.

Zapewne, aby do śmierci. Ale gdzie ta śmierć. Gdy jej potrzeba, niema jej. Gdy jej nie potrzeba, zjawia się. Ot, co. I ten dziad był kiedyś młodym i on może marzył o życiu innem, niż jest obecnie. Marzył może o sławie i bogactwie, a zamiast tego ma kij i torbę żebraczą, a w niej kawałki zapleśniałego chleba. I jak dobrze pójdzie, zamrze gdzieś pod płotem.

Podłe życie. I podłym jest los biedaka.

Franciszek Piętak.

Sekciarstwo w Rosyi.

Przed kilku miesiącami władze rosyjskie zwróciły były uwagę na ruch sekciarski w Besarabii, zainicyowany przez mnicha Inocentego. — Zwolennikami owego mnicha byli przeważnie Rumuni besarabscy, ludzie zupełnie ciemni i przez to łatwo ulegający podszeptom fanatyzmu. Kiedy mnicha Inocentego policya wyprawiła z Besarabii na Północ do położonego w głuchych lasach klasztoru w gubernii ołonieckiej, tysiąc z górą jego zwolenników, wraz z rodzinami porzuciło swój dobytek i udało się w drogę do swego kierownika. Policya kazała im wracać, nowym zaś pielgrzymom wzbroniono dalej podróży i odesłano z Kijowa specyalnym pociągiem na miejsce stałego zamieszkania w Besarabii. Przed wyjazdem ze swych wsi sekciarze wyprzedali za bezcen cały swój dobytek. Dziesięcinę ziemi sprzedawano np. po 25 rubli, krowy i konie po 2 ruble itd. Czego nie można było sprzedać, to wynoszono z domu i rzucano na pastwę losu.

Obecnie, wobec skruchy przywódcy sekciarzy, jak donoszą dzienniki petersburskie, synod prawosławny postanowił, nie pozbawiając godności duchownej, mnicha Inocentego, zesłać go do monasteru Sołowieckiego i zażądać, aby poparł przysięgą wyrzeczenia się błędów heretyckich. Jednocześnie w celu stłumienia ruchu sekciarskiego, postanowiono zamknąć zupełnie dostęp do grobu fundatora monasteru w Bałcie, Teodozyusza, który przez sekciarzy uważany był za patrona ich ruchu religijnego. W ten sposób synod ma nadzieję zwalczyć wrzenie religijne, które ogarnęło całe powiaty w Besarabii.

Tymczasem z różnych stron Rosyi nadchodzą wieści o nowych sektach, w których nazwach trudno się dziś nawet oryentować.

Świeżo np. zaraportował synodowi arcybiskup włodzimierski o ruchu sekciarskim, zwanym „podgornowszczyzną“ (od nazwiska twórcy sekty Stefana Podgornyja).

Sekciarze owi utrzymują, iż przyjmowanie komunii przez ludzi, używających tytoniu i alkoholu nie sprowadza żadnych „łask“ z nieba, ponieważ ludzie ci są „nieczyści“. Dalej „starzec“ Podgornyj pod groźbą „piętna antychrysta“ i obrażania opatrzności boskiej — zabrania swoim wyznawcom asekurować swe mienie i składać oszczędności w bankach.

Choć obecnie Podgornyj mieszka w Suzdalu — sekta jego szerzy się po dawnemu na Ukrainie w guberniach: charkowskiej, połtawskiej, kurskiej i ekaterynosławskiej.

Rozmaitości.

Cholera w Serbii. Z Belgradu donosi Wschodnia agencya telegraficzna: Cholera szerzy się w Serbii coraz bardziej. W ciągu ostatnich 10 dni było 773 wypadków zasłabnięć — z tych 131 z wynikiem śmiertelnym. Najsilniej szerzy się epidemia w okręgu Wranii, gdzie było 213 wypadków, z tych 25 z wynikiem śmiertelnym.

Zbiera marki i nie troszczy się o dzieci. Żona milionera perskiego Mirza Hadi, która skradła swemu bawiącemu w Paryżu mężowi zbiór marek wartości 700 000 franków, powróciła z Berlina do Paryża i stawiła się w policyi, oświadczając, iż kradzieży dopuściła się ze względu na dzieci, o które mąż jej nie troszczy się. Zbiór marek oddała policyi.

Donioslу wynalazek. Dr Otto Edelmann, dyrektor zakładu elektrycznego przy bawarskim krajowym zakładzie przemysłowym w Norymberdze, opisuje najświeższy wynalazek, mający na celu ochronę przed wypadkami kolejowymi, w ten sposób:

Nowy wynalazek nauczyciela Krzysztofa Wirtha, wynalazcy łodzi motorowej, którą można z odległości kierować, jest wprost zdumiewający. Dość powiedzieć, że z jego pomocą można zatrzymać, używając do tego fal elektrycznych, pociąg będący w biegu z każdej stacyi, nawet z każdej budki strażnika kolejowego. Wystarczy aparat z hamulcem na jednym tylko z wagonów pociągu, a najlepiej nadaje się do tego wóz pakunkowy. Na jego dachu znajduje się drut, chwytający fale elektryczne, zwany z francuska „antenne“. Jako zaś drut wysyłający służyć może każdy ze słupów linii telegraficznej lub telefonicznej, biegnącej wzdłuż toru kolejowego. Tą drogą można dawać prowadzącemu lokomotywę sygnały świetlne lub dzwonkiem, albo też działać wprost na bremzę bezpieczeństwa (Westinghousu). Możliwem jest także wstrzymanie dostarczania pary do lokomotywy.

Korzyści z tego wynalazku płynące są ogromne. Za jego bowiem pomocą będzie można nietylko ostrzedz maszynistę, ale nawet w razie koniecznej potrzeby pociąg odrazu w biegu zatrzymać, np. gdy tor został podmyty nagłą powodzią, lub gdy odłam skały spadł na tor kolejowy, albo też gdy złośliwie uszkodzono szyny itp.

Bawarskie ministerstwo komunikacyi żywo zainteresowało się wynalazkiem Wirtha i z jego polecenia odbywają się z nim próby na linii kolejowej Norymberga—Gräfenberg. Próby te wydały doskonałe wyniki, np. zahamowanie pociągu trwało tylko 27 sekund, czas ten jednak może być jeszcze krótszy. Nadmienić przytem trzeba, że aparat Wirtha wcale nie jest drogi.

Śmierć wynalazcy sejsmografu. W tych dniach zmarł znakomity uczony angielski John Milne, wynalazca seismografu, twórca znakomitego dzieła „Trzęsienia i ruch ziemi“.

Wskutek polecenia mr. Cyrus Fielda, amerykańskiego układacza kabli podwodnych, Milne, zajmujący się geologią i górnictwem, powołany został przez mikada do Japonii, gdzie czynny był przez 20 lat nietylko jako geolog i inżynier kopalń z ramienia rządu japońskiego, lecz i jako profesor na uniwersytecie w Tokio. Wielkie trzęsienie ziemi, które w r. 1880 nawiedziło Jokohamę, spowodowało decydujący zwrot w karyerze naukowej Jana Milne. Wówczas bowiem rząd japoński zwrócił się doń z propozycyą porobienia doświadczeń i badań nad trzęsieniem ziemi, jego przyczyn i skutków; praca ta zaś rychło tak zajęła uczonego, że nauka o trzęsieniach ziemi stała się odtąd jego zadaniem. Jakoż skonstruował seismograf, przyrząd genialny, który wsławił imię profesora angielsko-japońskiego i daje możność nietylko mierzenia siły i czasu trwania trzęsienia ziemi, lecz także regestrowania godziny i miejscowości jego działania. Wtedy to Milne potworzył swą wspaniałą sieć seismologicznych stacyj spostrzegawczych w Japonii, sieć, obejmującą nie mniej jak 968 stacyj! Niebawem mianowany został przez mikada profesorem seismologii, tj. nauki o trzęsieniach i ruchach ziemi, przy uniwersytecie w Tokio i na tem stanowisku urządził później owo słynne sztuczne trzęsienie ziemi, aby władcy japońskiemu dać poglądowo poznać potęgę wybuchów podziemnych. W tym celu spory kawał ziemi został podminowany, poustawiano domy i wieże i przyciśnięciem guzika sam mikado dokonał eksplozyi min podziemnych. Naoczni świadkowie tego sztucznego zjawiska żywiołowego opowiadają, jak cesarz Mutsuhito z niewzruszoną powagą i spokojną przedmiotowością przypatrywał się następnie wywołanym spustoszeniom i rumowiskom, a rozstając się z Milne'm, wygłosił tylko jedno słowo podziwu: „Rzeczywiście!...“

Po powrocie do Europy prof. Milne prowadził dalej swe badania i pod protektoratem „British-Association“ powołał do życia ową międzynarodową naukową służbę informacyjną dla spostrzeżeń seismologicznych, obejmującą teraz całą kulę ziemską.

Nowy system więzienia. Istną rewolucyę w życiu więziennem i w poglądach na dzisiejszy system karny wywołały zarządzenia, przedsięwzięte przez władze sądowe w prowincyi Ontario w Kanadzie. Zbrodniarze nie są umieszczani w grubych murach, za kratami, lecz w koloniach wiejskich, gdzie czas kary spędzają nie w dusznych celach więziennych, lecz na wolnem powietrzu. Władze zobowiązują ich słowem, że nie będą próbowali ucieczki i bardzo tylko nikła część więźniów łamie dane przyrzeczenie.

Duszą owej reformy więziennej w Kanadzie jest sekretarz prowincyi Ontario, nazwiskiem Hanna. Usiłowania jego, aby 400 więźniów, osadzonych w Toronto, przenieść do kolonii i zająć ich uprawą odłogiem dotąd leżącej ziemi, uwieńczone zostały wynikiem pomyślnym. Wkrótce później po-

wstała druga taka kolonia karna. Z ogólnej liczby 400 więźniów, pracujących bez żadnego nadzoru nad uprawą 1200-akrowej preryi kanadyjskiej, w ciągu trzech lat zbiegło tylko 4. Wpływ moralny tej nowej metody karnej nie długo również dał na siebie czekać: pomiędzy zbrodniarzami, którzy w ten sposób odbyli karę swoją, procent recydywistów był niezwykle niski.

W małej kolonii karnej w pobliżu twierdzy Wiliam na 45 więźniów jest tylko 4 dozorców. Straż nocną pełnią więźniowie sami. I tu w ciągu roku były tylko 3 wypadki ucieczki. I twórca tej nowej metody dumny być może z wyników praktycznych, jakie ona daje. Uprawiane przez więźniów grunty dokoła twierdzy przedstawiały dawniej wartość 10 do 15 dolarów za akr; dziś cena ta podniosła się do 100 dolarów za akr.

Właściciele kolonij sąsiednich, którzy na razie bardzo niezadowoleni byli z nowych sąsiadów, dziś żyją z nimi w najlepszej zgodzie. Więźniowie nie noszą tu żadnych specyalnych ubiorów aresztanckich; nie mają też ogolonych głów, jak to nakazują przepisy więzienne. Śpią i jedzą wspólnie w jasnych, przestronnych izbach; zarządzają kolonią sami.

W czemże jednak szukać należy przyczyny, że więźniowie ci, między którymi znajdują się mordercy i rabusie, nie próbują nawet wyzyskiwać pozostawionej im wolności?... Tajemnica powodzenia nowego systemu karnego tkwi niewątpliwie w radości, jaką niektórzy więźniowie odczuwają po raz pierwszy może w życiu, a jaką daje praca uczciwa i przekonanie, że są przecie pożytecznymi członkami społeczeństwa.

W rozgłośnym procesie o mord rytualny na osobie Juszczyńskiego w Kijowie senat rządzący wyrokiem ostatecznym ustalił, że mnóstwo dowodów rzeczowych w sprawie zostało „sfabrykowanych" przez byłego naczelnika kijowskiej policyi śledczej Miszczuka, oraz agentów policyjnych: Padałkę i Smołonika. Osoby powyższe zakopały rzekome dowody rzeczowe i później sporządziły protokół o wypadkowem odnalezieniu dowodów winy oskarżonych.

Kijowska Izba sądowa uniewinniła sprytnych agentów, atoli senat skasował wyrok i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy. Przy powtórnem sądzeniu sprawy Miszczuk i jego pomocnicy skazani zostali na 1 rok rot aresztanckich z pozbawieniem praw. Obecnie senat rządzący odrzucił skargę kasacyjną oskarżonych, ustalając wyrokiem ostatecznym ich winę.

Wozy sypialne w starożytnym Rzymie. Do pewnego napisu grobowego, znajdującego się w ratuszu w Velletri, nawiązuje profesor Lanciani w „Atheneum" bardzo interesujące szczegóły o wielkiem Towarzystwie wozów sypialnych, które istniało w starożytnym Rzymie i było ogniskiem ruchu podróżniczego za cesarstwa. Napis wspomina o niejakim Jovinusie „de schola carrucarum" (ze szkoły powozów), czego dotąd nie można było dostatecznie objaśnić. Kamienie grobowe, na których wypisano adres i zawód nieboszczyka, nie są rzadkością. Dla topografii starożytnego Rzymu dostarczyły one cennych wskazówek, a niemal wszystkie nazwy ulic, podane w katalogu prof. Jordana, pochodzą z nagrobków. Należy więc przypuszczać, że do nazwy „schola carrucarum" przywiązany był nietylko zawód Jovinusa, ale i pewna miejscowość. Wozy sypialne bywały niejednokrotnie wspaniale zdobione, o ścianach srebrem inkrustowanych i rzeźbą z kości słoniowej. Martial wspomina o jednej „carruca aurea", która była grubo pozłacana. Tabor podróżny Nerona obejmował, według podania Swetoniusza, 100 takich pojazdów, według Lampridiusa 500. Większa część tych powozów miała urządzenia sypialne, tak, że podróżujący w takiej „carruca dormitoria" mógł spać wygodnie, jak w łóżku. Kształt takiego wozu podróżnego wyobrażony jest w dwu płaskorzeźbach: w muzeum Calveta w Awinionie i w skarbcu katedry w Prevez. Szkołę powozów w Rzymie należy uważać jako centralne biuro lub główną kwaterę Towarzystwa, które takie powozy wypożyczało ludziom, mającym przywilej używania poczty cesarskiej.

Prośba o śmierć. W moskiewskiej „Wiecz. Gaz." ukazał się niezwykły list niejakiego Billanta, który pisze: „Ze łzami w oczach błagam o wydrukowanie tego listu. Pragnę zastąpić jednego ze skazanych na karę śmierci aresztantów więzienia butyrskiego. Niech mnie aresztują i wykonają wyrok śmierci".

Na szczycie Himalajów. Słynny włoski turysta Mario Piazenza, który bawi obecnie w Himalajach, wraz z przewodnikami dotarł na szczyt góry Nunken, wysokiej na 7200 m., gdzie jeszcze nie postała noga ludzka.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Posiedzenia krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Komitetu (ul. Dunajewskiego 5).

*** Zarząd Stow. „Lutnia Robotnicza" w Krakowie** zawiadamia swych członków, że w piątek 22 b. m. odbędzie się półroczne walne zgromadzenie.

Zwraca się również uwagę członkom, aby uczęszczali na próby, które się odbywać będą w poniedziałki i piątki pod kierownictwem nowo angażowanego dyrygenta. Wpisy nowych członków przyjmuje się na próbach.

*** Zebranie poufne członków Stow. Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 24 sierpnia br. o godz. 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.). Zebranie zwołane na podstawie § 2 ust. o zgromadzeniach.





Sklep nafty w śródmieściu zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Świętych 11.

Urządzenie pracowni stolarskiej, kompletne dla 4 ludzi, jest do sprzedania. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu", pl. WW. Świętych 11.

Piekarnia, sklep, mieszkanie, stajnia do wynajęcia w Rynku w Podgórzu od 1-go października. — Wiadomość: Zygmunt April, w Podgórzu.

Sklepik do sprzedania ul. Czarnowiejska 3.

Świeże owoce

5 klg. brzoskwiń . . kor. 4·90
5 „ winogron . . „ 3·80
5 „ gruszek, jabłek „ 3·60
5 „ ananasu, melonów . . . . . . „ 2·70
5 „ mieszan. wszystkich 4 gatunków 3·75
opłatnie za pobraniem.
Giov. Spanghero, Triest.

Do sprzedania.

Willa piętrowa z oficyną, wodociągiem i pięknym ogrodem około 1200 sążni na wzgórku, całość frontowa, naprzeciw gimnazyum i bursy w Bochni. Wiadomość u **adw. Dr. J. Pelpera, Kraków, Grodzka 15.**

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim
Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12" do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

L. 103792/913.
I. a.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa, siana, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich w czasie od 1 października 1913 do 30 września 1914, odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu (ul. Poselska L. 10 piętro II.) **w piątek dnia 12 września 1913, o godz. 12 w południe,** publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomiczn. Magistratu w powyższym terminie do godziny 12-tej w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi:
1. na dostawę owsa K 3200
2. „ „ siana „ 2000
3. „ „ słomy równej i mierzwy „ 750

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu 350.000 kg. owsa, 350.000 kg. siana, 100.000 kg. słomy równej i 100.000 kg. słomy mierzwy, przyczem Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 20 sierpnia 1913.

Leo.

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE I MĘSKIE
ZARZUTKI ANGIELSKIE
AMERYKANY
W NAJWIĘKSZYM
WYBORZE
POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa CANADIAN PACIFIC, jadące z Tryestu, nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.



Kompletny GARNITUR DO GOLENIA

W pięknej skrzyneczce wielkości 20×16 cm z ruchomem lustrem zawiera:

Brzytwę, Pasek do ostrzenia, Mydło do golenia. Mydelniczkę niklow. Pendzel do golenia.

Razem tylko K 4·50

Maszynki do golenia

Nr. 1 K 1·10
„ 2 „ 2·30
„ 4 w ładnej kasetce K 4·50



poleca

B. Greschler, Kraków, Grodzka 43

Skład towarów żelaznych i stalowych.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

Zarząd 8-klasow. Gimnazyum żeńskie

w Krakowie przy ul. Wolskiej

ma zaszczyt zawiadomić Rodziców i Opiekunów, że wstępne powakacyjne **egzamin i wpisy** rozpoczynają się od 28 sierpnia 191[illegible] do 4 września.

Linia Hamburg—Ameryk[illegible]

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANAD[illegible]

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezu[illegible]
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumb[illegible]
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksy[illegible]

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystki[illegible] swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomite[illegible] utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujący[illegible] w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić [illegible] generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wied[illegible], I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse [illegible]8.

Ogłoszenie dzierżawy.

Hotel George'a wraz z restauracyą lu[illegible] **restauracya sama** we Lwowie jest zaraz [illegible] wydzierżawienia.

Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal resta[illegible]racyjny **zupełnie odnowione** tak, iż odpowiada wszelkim nowoczesnym wymogom.

Oferty wnosić należy do dnia 31 sierpnia 191[illegible]

Bliższych szczegółów i warunków udziela T[illegible]warzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędnikó[illegible] prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, ja[illegible] właściciel hotelu.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody mineralne normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA



Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.

Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.

Telefon Nr. 2347.